Nr. 60. OLSZTYN, środa 28 lipca 1897. Rok XII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchnstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Najważniejszą wiadomością dziś jest, że sejm pruski odrzucił w sobotę projekt do nowego prawa o stowarzyszeniach. Za tem projektem było 205 posłów, przeciw temu 209 posłów, tak, że projekt tylko czterema głosami większości przepadł. I dla polskich Towarzystw jest pocieszającym, że projekt ten przepadł, bo choć miał on być głównie zwrócony przeciw socyalistom, to przy obecnym prądzie łatwo zastósowanoby go i do polskich Towarzystw, prześladując lub rozwięzując takowe. Być może, że rząd będzie się starał znowu coś nowego w tej mierze ukuć, ale w każdym razie porażkę odniósł rząd tą razą porządną. Sejm pruski tegoż dnia też, tj. w sobotę po południu zawiesił swe posiedzenia i posłowie rozjechali się do domów.

— Stowarzyszenie polsko-katolickich robotników w Berlinie, postanowiło członkom swym doradzać, aby nie podejmowali żadnych prac za tańsze pieniądze, aniżeli niemieccy robotnicy. Polscy robotnicy napotykają nieraz na wielkie uprzedzenie, a nawet nienawiść między niemieckimi robotnikami właśnie z tego powodu, że pracując taniej, wpływają na ogólne obniżenie zarobku, uprzedzeniu takiemu należy zapobiedz, bo to leży w interesie polskich robotników samych.

— Antysemicka „Staatsbürger Ztg.“, o której piszą, że utrzymuje stósunki z kołami urzędowemi, zamieszcza ciekawy artykuł, w którym pomiędzy innemi tak pisze: „Gazety Centrowe przemawiają za ustąpieniem ministra spraw wewnętrznych, barona Rekego. To się spełni. Są pewne objawy, które przemawiają za tem, że p. Reke ma nieograniczone zaufanie swego monarchy. Jeżeli obecna nowela o stowarzyszeniach w sejmie przepadnie, w takim razie p. Rekemu zostanie powierzone przeprowadzenie nowego prawa które stronnictwa przewrotu ostrzej jeszcze chwyci, aniżeli obecne prawo i także rozciągnie się na „prasę stronnictw przewrotu“.

— Gazety konserwatywne przebąkują znowu, że rząd w przyszłym roku zażąda od parlamentu niemieckiego znowu wielkiej sumy na marynarkę. Naturalnie inna rzecz, czy parlament na to się zgodzi, a będzie to już nowy parlament, bo w roku przyszłym będziemy mieli wybory do parlamentu. Prawdopodobnie projekt upadnie, bo nie zanosi się na to, aby się nowy parlament różnił wielce od teraźniejszego.

— Wiele gazet liberalnych i socyalistycznych z wielkim zadowoleniem podało w ostatnich dniach wiadomość, że jakiegoś proboszcza skazano na 2 lata więzienia za niemoralność. Większa część z umysłu, czy przez nieświadomość napisała, że to był ksiądz katolicki i nie omieszkała naturalnie dołączyć złośliwych zaczepek przeciwko całemu duchowieństwu katolickiemu, aż im zwrócono uwagę na to, że to był pastor ewangielicki. Wtedy przycichły odrazu, ale rzadko która zdobyła się na tyle uczciwości, by fałszywą wiadomość sprostować.

— Od Kościoła katolickiego odpadł chory jego członek ks. Bunkofer z Wertheim, nauczyciel matematyki przy tamtejszem gimnazyum. Pan Hoensbroech będzie miał towarzysza. Jezeli na dwunastu Apostołów znalazł się jeden Judasz, to czemużby nie miało ich się więcej znajdować teraz? Kościół w każdym razie nic tu nie straci, owszem zyska, pozbywszy się zgangrenowanego członka.

— Socyaliści berlińscy rozrzucili zeszłej niedzieli w setkach tysięcy egzemplarzy odezwę ulotną pod tytułem: „Zamach na prawo o zebraniach i stowarzyszeniach“. W odezwie tej jest mowa o stanowisku socyalnej demokracyi do noweli o zebraniach i stowarzyszeniach. Odezwa wzywa wyborców, żeby p. ministrowi Reckiemu za jego nowelę w ten sposób się odpłacili, by postarali się o to, żeby przy przyszłych wyborach jeszcze raz tak wiele głosów padło na kandydatów socyalistycznych, co przy zeszłych wyborach. Odezwę tę zamierzają nietylko w Berlinie, ale w całych Niemczech rozrzucić.

— Cesarz Wilhelm jednak zamierza w jesieni w roku przyszłym udać się do Jerozolimy, ażeby wziąść osobisty udział w uroczystości poświęcenia tamtejszego kościoła protestanckiego. Żydzi w Jerozolimie, nawet ci, którzy nie mówią po niemiecku, chcą zgotować monarsze niemieckiemu uroczyste przyjęcie. Będzie to po raz drugi, że cesarz niemiecki zjedzie do Jerozolimy. Pierwszym, który tam dotąd się udał, był król Fryderyk II, który kazał się ukoronować królem Jerozolimy. Następnie w 1869 r. witano w murach Jerozolimy księcia następcę tronu Fryderyka Wilhelma, późniejszego cesarza Fryderyka III. Teraz ma się zaś udać do Jerozelimy obecny monarcha niemiecki Wilhelm II.

Uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Pod powyższym napisem jeden z polskich kapłanów górnoślązkich pisze do »Katolika« pomiędzy innemi co następuje:

To napomnienie powtarza »Katolik« w każdym swym numerze, lecz niestety nie wszyscy poczuwają się do obowiązku swego. Wystarcza im, gdy dzieci z nimi w domu potrafią po polsku się rozmówić, o tem zaś nie myślą, że z czasem dzieci wyjdą w świat, a wtenczas list musi zastąpić ustną rozmowę. Dziecko nie umiejąc czytać ani pisać po polsku, widzi się zniewolone używać w listach mowy niemieckiej, w której ani ustnie ani piśmiennie nie jest biegłym. Ztąd powstają piśmienne dziwolągi, dla rodziców polskich niezrozumiałe i bolesne, dla Niemców zaś arcyśmieszne i zabawne.

Lecz nie dość na tem, że lenistwo rodziców nie uczących dzieci czytać i pisać po polsku ściąga na lud górnoślązki pośmiewisko; przynosi ono i naszej wierze św. katolickiej wielki uszczerbek. Niedawno temu gazety katolickie zwróciły uwagę na to, jak z germanizacyą postępuje krok w krok protestantyzm. Dolny Ślązk zniemczony już jest protestanckim, a że naszemu Górnemu Ślązkowi grozi to samo niebezpieczeństwo, to każdy może poznać, kto patrzy na obojętność we wierze i chęć zawierania małżeństw mięszanych w miastach najwięcej już zniemczonych. A zkąd to znów pochodzi? Oto ztąd, że rodzice nie uczą dzieci czytać po polsku i nie dbają o to, aby dzieci pobierały naukę przygotowawczą do Spowiedzi i Komunii św. w polskim języku. Dziecko, które nie umie czytać po polsku, woli iść na naukę katechizmową niemiecką, nie na polską, a to dla tego, ponieważ nie potrzebuje się już uczyć, gdyż na niemieckie pytania księdza odpowiada to, czego się przez cztery lub sześć lat w szkole niemieckiej nauczyło. Czy zaś to, co na pamięć powtarza, też rozumie, o to mu nie chodzi. Gdy takie dziecko wyjdzie ze szkoły, to wszystko wkrótce zapomni i nie ma doskonałego wyobrażenia o wierze katolickiej. Jeśli zostanie we wsi, to jeszcze jako tako się trzyma, bo jest w otoczeniu katolickim, ale gdy wyjdzie w świat między protestantów, wtedy wkrótce się staje obojętnem we wierze.

Rodzice, stójcie na straży świętej wiary naszej i honoru narodowego. Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku, tego wymaga od was wasze polskie pochodzenie. Zdrajcą jest ten, co się wstydzi swego języka ojczystego, co siebie i swych dzieci nie wydoskonala w mowie ojczystej, co siebie i swych dzieci nie ćwiczy w czytaniu i pisaniu polskim. Z takich zdrajców śmieją się Niemcy w gazetach, a prawy Polak musi nimi gardzić.

Rodzice, uczcie dzieci czytać i pisać po polsku, boć tego wymaga od was dobro naszej jedynie prawdziwej wiary katolickiej.

Mowa ojczysta jest dla nauki religii rosą niebieską, ona ją zwilża i orzeźwia. Zwiędnie jako siano i wyschnie serce dziatek waszych, jeżeli rzęsista wilgoć mowy ojczystej nie będzie go orzeźwiała. Dla tego, rodzice, zaklinam was na miłość Boga: uczcie dzieci czytać i pisać po polsku!

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Rekolekcye księży odbędą się w seminaryum duchownem od 13-go do 17-go września w języku niemieckim, a od 20-go do 24-go w języku polskim. Zgłoszenia powinny do 31-go sierpnia do Biskupiego Generalnego Wikaryatu być nadesłane. Zaraz po skończeniu pierwszych rekolekcyi 17 września odbędzie się walne zebranie uczestników kasy dokładkowej dla emerytowanych księży. Na porządku dziennym: Sprawozdanie ze stanu kasy i wybór ponowny członków kuratoryum. — Dnia 20-go b. m. odbyła

się uroczysta introdukcya ks. Bernarda Łosińskiego na probostwo w Sierakowicach. Urząd komisarza biskupiego przy tym akcie sprawował ks. dziekan Szotowski z Chmielna. — Zarząd Stowarzyszenia św. Józefata odesłał w przeszłym tygodniu 1000 m. składek tegoż Stowarzyszenia na główne miejsce Misyi bułgarskiej, do Adryanopola.

Gniezno. W zeszły poniedziałek przybył do grobu św. Wojciecha jako pielgrzym p. prof. Wabner z Warszawy, znany zaszczytnie autor pięknego hymnu na 900-tną rocznicę męczeństwa św. Wojciecha.

Berlin. Kościół św. Jadwigi mógł 13 lipca r. b. obchodzić 150 jubileusz swego założenia, lecz z powodu śmierci śp. ks. Janela nie było wielkich dla oka uroczystości. Po zaprowadzeniu reformacyi nie istniał w Berlinie żaden kościół katolicki. Dopiero 1746 r. udzielił Fryderyk II pozwolenia katolikom, że mogą tworzyć parafią. Początkowo odbywało się nabożeństwo w prywatnej kaplicy posła austryackiego. Fryderyk, przyłączywszy Śląsk do Prus, przemyśliwał nad tem, aby katoliccy śląscy magnaci mieszkali w Berlinie, a nie w Wiedniu. Życzenie to nie mogło się ziścić dla braku katolickiego kościoła. Zezwolił zatem na wybudowanie katolickiej świątyni i dał nawet grunt potrzebny i 15 dębów, ale nic więcej, chociaż powszechnie przypisują mu zasługę wzniesienia tego przybytku Bożego. Najwięcej zasług co do wykonania tej myśli położył Mecenati, zakonnik reguły Karmelitów, który zbierał składki na ten cel w całym świecie katolickim. Po kilku latach zebrał przeszło 100 tysięcy talarów, z tych połowę złożono w Rzymie. Papieże Benedykt XIV i jego następca, Klemens XIV, popierali czynnie to dzieło. Plan wykonano według wzoru kościoła Maryi Rotonda w Rzymie. Z powodu 7-letniej wojny (1756—1763) budowa przez pewien czas doznała przerwy. Po ukończonej wojnie postępowała praca bardzo szybko. W roku 1773 dnia 1 listopada poświęcił świątynię książę Ignacy Kracicki, biskup warmiński, jeden z najsławniejszych polskich pisarzy. Wnętrze kościoła wymalował malarz Gagliari własnym kosztem. Jego także pędzla jest piękny obraz św. Jadwigi. W wielkim ołtarzu znajduje się grupa z kararyjskiego marmuru, przedstawiająca Chrystusa i Maryą w dzień Zmartwychwstania. Pięknym jest przedsionek. Jest to niejako kruchta czyli główne wejście do kościoła, zbudowanego kosztem kardynała Quirini. Polacy składali na wzniesienie kościoła św. Jadwigi hojne dary. Biskupi krakowski i łucki złożyli na ten cel 6000 dukatów. Wspomniany już ksiądz Eugeniusz Mecenati zbierał także w Polsce dary. Także kapituła gnieźnieńska przyczyniła się do budowy.

Kraków. O. Pierling, Jezuita, uczony historyk rosyjski, autor słynnych dzieł o stosunkach Rzymu i Rosyi w 16 stuleciu, o królu Stefanie Batorym i poselstwie O. Possewina, bawi obecnie w Krakowie dla badań naukowych.

Rzym. Niedawno bawił tu ks. Józef Burghard, przeor krakowskiego klasztoru księży kanoników regularnych. Brał on udział jako reprezentant zgromadzenia polskiego w uroczystościach kanonizacyjnych św. Piotra Fourier, który do tegoż zgromadzenia należał. Właściwym celem podróży ks. przeora było wystaranie się o beatifikacyę i kanonizacyą czcigodnego Stanisława Kazimierczyka, Krakowianina, który był współczesnym św. Jana Kantego, a był także członkiem zgromadzenia kanoników regularnych, u nas niegdyś Miechowitami lub Bożogrobcami zwanych. — Ojciec św. przeznaczył dla wystawy sztuk pięknych w Turynie na konkurs 10 tysięcy lirów za najlepszy obraz, przedstawiający »Przenajświętszą Rodzinę«. Jak wiadomo, Leon XIII przed kilku laty zaprowadził Bractwo Przenajświętszej Rodziny i wyraził życzenie, żeby każda rodzina przed obrazem Przenajświętszej Rodziny swoje modlitwy brackie odprawiała.

Indye. Ojciec św. słynnemu konwertycie (nawróconemu z protestantyzmu) O. Rivington, Jezuicie, nadał tytuł doktorski. O. R., który przez wiele lat był przełożonym misyi protestanckiej w Indyach, po nawróceniu swem przyjął około 3000 osób na łono kościoła katolickiego.

Na sierpień i wrzesień

można teraz „Gazetę Olsztyńską“ zapisywać na wszystkich pocztach lub u listowego za 50 fen., z odnoszeniem w dom za 68 fen.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Sekretarz naszego miasta p. Geisler wybrany został burmistrzem w Świeciu, w Prusach Zachodnich.

— Zeszłej niedzieli odbył się w tutejszej parafii odpust patrona kościoła parafialnego św. Jakóba. Zwykle na dzień ten przybywało wiele ludu wiejskiego do miasta, co teraz pomału ustaje. Ustały też i piękne zwyczaje w kościele, naprzykład wygrywanie pieśni pobożnych z wieży we wigilią uroczystości i uderzanie sercem w dzwony (barowanie). Szkoda tych pięknych zwyczai i trzebaby je przywrócić, gdyż ludność tego żąda.

— Tutejszemu obywatelowi p. Boczek padły dwie krowy skutkiem wzdęcia.

— W sobotę po południu nawiedziła miasto nasze wielka ulewa w połączeniu z grzmotem i z piorunami, które w kilku miejscach w okolicy uderzyły. Deszcz lał tak gwałtownie, jakby z oberwanej chmury. Z powodu żniw, będących już na dokończeniu, szkody wielkiej zapewne deszcz ten rólnikom nie wyrządził.

— Jak gazety donoszą, ma naczelny prezes naszej prowincyi p. hr. Wilhelm Bismark zostać naczelnym prezesem w Hanowerze.

— W Kośnie wybuchł w nocy z czwartku na piątek ogień u posiedziciela Sabotki na wybudowaniu. Spaliły się dom mieszkalny, stodoła, chlew i cały martwy inwentarz wraz z tegorocznym żniwem. Budynki były pod słomą, a niezabezpieczone, więc szkoda jest wielką. Przyczyna pożaru nieznana.

— Słychać, że robotnikom na kolejach państwowych polepszono nieco zarobek. Od 1-go listopada robotnicy, którzy pracują dłużej niż 3 lata, otrzymują 30 fen. dziennie więcej, inni 20 fen. więcej. Świeżo przyjęci robotnicy mają odtąd pobierać 1,70 m. dziennie.

— Najwyższy sąd administracyjny rozstrzygnął, że przymusowe sprowadzenie służebnych, którzy służbę swą bezprawnie porzucili, jest sprawą tej władzy policyjnej, w której obwodzie służyli, a nie policyi miejscowości, w której chwilowo przebywają.

— We wtorek rano zmarł tu znany obywatel, właściciel wielkiej sali i restauracyi, śp. Andrzej Funk. Niech odpoczywa w pokoju!

* **Wartembork.** W tutejszym kościele katolickim przystępowały zeszłej niedzieli dzieci do pierwszej Komunii św. Było 115 chłopców i 109 dziewcząt. — Ks. dziekan Hirszberg przyjeżdża na przyszłą sobotę z wód.

* **Jonkowo.** W tutejszym kościele wyreperował i powiększył organy p. Goebel, organmistrz z Ornety.

---

6) **Zapracowani.**

(Dokończenie.)

— Oto czegośmy się dorobili w Brazylii — biadał z goryczą Maciek.

— Nie narzekaj mężu, czy tam, czy tu, umierać trzeba.

— Tam w ojczyźnie, nie zamęczyłabyś się pracą, nie zginęłabyś tak prędko.

— Tu za to dorobiliśmy się majątku.

— I cóż nam z tego majątku? jeszcześmy nie skosztowali, czy on smaczny, czy dobry. Dotąd gorzki tylko był, ciężki i przykry okropnie. Tyleśmy go użyli. Nieszczęsna ta godzina, kiedy daliśmy się namówić do wędrówki za morze.

— My nie użyli na świecie niczego, ale dzieciom będzie lepiej. Dla nich pracujemy, pamiętaj.

Na pogrzeb Katarzyny wydał Prugar wszystką gotówkę, jaką przyniósł ze sobą.

Stasiek wyrznął nożykiem na belce dzień i rok śmierci matki. Była to ważna dla rodziny rocznica.

Po pogrzebie chodził z kąta w kąt, oglądał swoje pola, bydło, ale do roboty nie brał się wcale. Osowiał, osmutniał, stracił ochotę do życia. Kiedy raz wziął się do roboty, pracował regularnie, jak maszyna w ruch puszczona, kiedy stanął, potrzebował bodźca, z zewnątrz nagany lub zachęty. Żona znała jego usposobienie, umiała go podniecać, dzieci jednak nie śmiały.

Gdy zniechęcenie do pracy trwało długo, a smutek za żoną i za kochanym krajem ojczystym widocznym był na znękanej i zapadłej twarzy, wówczas sąsiedzi zaczęli go reflektować.

— Alboż mi na życie dużo potrzeba? — odpowiadał — kawał chleba i łyżkę mleka.

— Dla siebie nie potrzebujecie, ale dzieci potrzebują. Pracujcie na dzieci.

— Aha, aha, pracuj na dzieci!

Szeroko otworzył oczy, począł pracować myślą. Przypomniał sobie wreszcie słowa umierającej żony.

— Aha, i ona tak mówiła: „Pamiętaj, pracuj dla dzieci, żeby im dobrze było.

Słowa te, niby iskra elektyczna rozbudziły go z odrętwienia moralnego.

Wziął siekierę do chudych, kościstych dłoni i poszedł na korczunek.

Odtąd z regularnością maszyny pracował bez ustanku od świtu do zmroku. Maryś zajęła się gospodarką w domu, Rózia i Jacuś oddane mieli sobie bydło, a Stastek z ojcem pracował w polu.

Około ośmin morgów pola było już pod órką. Dla licznego bydła trzeba było przygotować dostateczną ilość siana na zrębach, a gdy robota w polu i domu była ukończoną, szedł dalej na korczunek, lub przygotowanie budulca na stodołę i stajnią osobną.

Wśród gorączkowego zajęcia minęło lat przeszło dwa. Z jednego boku chaty stanęła okazała stodoła, z drugiego stajnia. Maciek czuł, że go siły opuszczają.

— Żeby choć stajnię dokończyć — mawiał sobie — potem odpocznę.

Dokończył, podłogę ułożył i żłoby ustawił, ale drabin już nie mógł. Zwaliła go choroba na łoże, z którego już nie powstał. Organizm pracą wyczerpany nie miał sił do zwalczania ostrego zapalenia płuc. Kiedy pojednał się z Bogiem, wezwał sąsiadów, aby rozporządzić wobec nich majątkiem. Każde dziecko miało otrzymać równą część, gdy dojdzie do pełnoletności. Opiekunem został Wala.

— A no, chcieliśmy ze żoną majątków, przyszliśmy tutaj. Dał nam Pan Bóg majątek, wielu nam zazdrości, każdy powiada, że przecież z pomiędzy wielu innych emigrantów powiodło nam się w Ameryce, a jednak ja nikomu nie życzę, aby dał się

* **Nowawieś.** W czwartek w południe spaliła się stodoła sołtysa Michała Bauer, przyczem zginęło kilka sztuk bydła i dwie kozy stolarza Hermanowskiego, który u Bauera mieszkał. Spaliła się też stodoła posiedziciela Olszewskiego.

* **Biskupiec.** Zdarzył się tu zabawny wypadek w restauracyi p. Krygera. Siedziało tam sobie dwóch nauczycieli z miasta, gdy przybył przystojny i porządnie ubrany młodzieniec do nich i przedstawił się jako nauczyciel szkoły średniej D. z Olsztyna, a rodem z Zerbunia. Pan »nauczyciel« wdał się w rozmowę z obecnemi, a następnie zamówił pokój, kazał sobie buty wyczyścić i podać kawę. Następnego dnia wyszedł na miasto, powiadając, że wkrótce wróci, bo ma przyjść do tego lokalu jeden z jego znajomych. »Nauczyciel« ów już się nie pokazał, ale przybył karczmarz H. z Zerbunia, któremu p. K. opowiedział, że jego szwagier, »nauczyciel szkoły średniej z Olsztyna«, właśnie tam był. Na to karczmarz wytrzeszczył oczy i rzekł, że szwagier jego, który tam był, nie jest »nauczycielem szkoły średniej«, ale — uczniem krawieckim z Olsztyna.

* **Swiętasiekierka.** Rzadką zgubę znalazła tu w tych dniach pewna pani. Posławszy po chleb, rozkrajała go i we środku znalazła całą część lampy wraz z knotem. Nie wiadomo w jaki sposób ona się tam dostała.

* **Widminy.** We wiosce Lisy pow. węgoborskiego wybuchł u gospodarza Cz. ogień, który w krótkim czasie zamienił dom mieszkalny, stodołę i dużo inwentarza martwego w popiół. Ogień miał powstać przez nieostrożność dziatek. — W Benkheim powiesił się 60-letni pastuch Pätsch.

* **Sztum.** We wtorek zeszłego tygodnia urwał się od wozu koń, którego 20-letni Besner z Sztumskiego pola chciał zatrzymać, chwytając za uzdę. Przytem jednak upadł, a koń uderzył go tak niebezpiecznie w pierś, że w kilka dni potem umarł.

* **W Gimendorf** (powiat niborski) wybuchł w nocy na środę wielki ogień u posiedziciela Jedamskiego i zniszczył w krótkim czasie budynki mieszkalne i gospodarcze. Ogień szerzył się z taką gwałtownością, że zniszczył jeszcze zupełnie budynki posiedziciela Gardejskiego i Kicza i karczmę Leńskiego. Podczas gdy trzej posiedziciele niektóre rzeczy uratować zdołali, spalił się Leńskiemu cały inwentarz. Także sześć świń zginęło w płomieniach. Budynki było nizko zabezpieczone, inwentarz wcale nie. Brak wody i sikawek w nocy dozwolił pożarowi tak się rozszerzyć.

* **Ostruda.** Licznem potomstwem cieszy się mistrz szewski p. D. Onegdaj zameldował w tutejszym urzędzie stanu cywilnego bliźnięta, które dopełniły pokaźną liczbę 11 dzieci niżej 14 lat.

* **Lubawa.** Posiadłość po śp. Antonim Żuralskim w Tyliczkach kupił nasz rodak p. Kazimierz Szulc z Zalesia za 41750 m.

* **Z Litwy pruskiej.** W miejscowości Kaukemy zastrejkowali... stróże nocni, ponieważ władza gminna nie chciała podwyższyć im pensyi. Ponieważ tak zaraz nie można się było postarać o zastępców, pozostawały Kaukemy przez kilka nocy bez stróży, z czego skorzystali różni psotnicy i pozrywali szyldy kupieckie, poprzenosili ławki, wybili kilka okien i inne wyrządzili szkody. Policya przypuszcza, że psotnikami byli przyjaciele stróżów strejkujących i że w ten sposób chciano wykazać, że miasto bez stróżów obyć się nie może, więc coprędzej powinno podwyższyć im płacę.

* **Swiecie.** Chałupnik Roeter z Rudzinka, powróciwszy w stanie podchmielonym do domu, wszczął kłótnię z wdową B., co dało gospodarzowi domu Gackowskiemu powód do wmieszania się, aby krzykacza uspokoić. To jednak R. tak oburzyło, że pchnął Gackowskiego nożem w brzuch tak niebezpiecznie, że tenże na drugi dzień zmarł. — W Grucznie i okolicy kupują handlarze z Gdańska i Królewca gruszki po 9 m. za centnar. Dawniej wywozili handlarze rosyjscy wagonami gruszki za granicę i płacili do 16 m. za stary korzec.

* **Tczew.** Że i w Ameryce złoto na bruku nie leży, o tem przekonał się po smutnych doświadczeniach syn pewnego tutejszego rzeźnika, który przed jedenastu laty pojechać za morze szukać szczęścia. Do Ameryki nie zawiózł co prawda wielkich zasobów pieniężnych, ale za to siłę młodzieńczą i zdrowie, i myślał niedługo dorobić się majątku. Ale chociaż nie lenił się do pracy i chwytał się każdego zajęcia, jakie mu się trafiało, mimo to często głód mu dokuczał i nie miał gdzie głowy skłonić. W końcu zmarnowany na zdrowiu nie mógł już nigdzie dostać zatrudnienia i napisał do ojca o pieniądze na podróż, które też niezadługo otrzymał. Nie donosząc nikomu o swym przybyciu, stanął w środę wycieńczony na siłach i zdrowiu w domu rodzicielskim.

* **Chełmno.** Trojniętami obdarzyła żona robotnika Gallerta, który po pożyciu małżeńskiem $2^1/_2$-letniem poszczycić się może że potomstwem pięciorga dzieci, z których najstarsze nie liczy jeszcze 2 lat.

* **Grudziądz.** Ogromne dęby, których starość szacują na przeszło 1000 lat, wydobyto przy wyżłobieniu koryta Wisły. Najgrubszy pień mierzy średnicy przeszło dwa metry.

* **Brusy.** Spłonęło dnia 23-go bm. 8 domów mieszkalnych i 16 budynków gospodarczych. Ponieważ dachy nieomal wszystkie słomą kryte, pożar rozszerzył się w oka mgnieniu, tak, że nie było ratunku. Nadto wiatr był niepomyślny. Na szczęście nikt życia nie postradał. Drugiej ćwierci wsi groziło niebezpieczeństwo.

* **Copoty.** Pewien pan z Copot otrzymał w tych dniach kartę korespondencyjną pisaną w balonie. Oddawca jej wzniósł się balonem w Berlinie i pisał ową kartę w pobliżu granicy rosyjskiej w wysokości 24 tysięcy metrów, a prosząc w dopisku znalazcę o oddanie jej na najbliższej poczcie, zrzucił ją, oddając ją na łaskę przypadku. Karta nosi stempel jakiejś małej mieściny rosyjskiej.

* **Toruń.** Dwie stare kobiety, jedna z Mokrego, druga z chełmińskiego przedmieścia zginęły bez śladu. Już w piątek o 4 godzinie z rana wyszły zbierać grzyby i dotąd nie wróciły. Wszelkie dopytywania i poszukiwania były daremne. Twierdzą, że kobiecinom, które były bez grosza i pożywienia, stało się jakie nieszczęście.

* **Gniezno.** Ciekawy a mało znany zabytek przechowuje się w skarbcu katedry gnieźnieńskiej. Jest to płaszcz koronacyjny Stanisława Poniatowskiego, ostatniego króla polskiego, który mu ofiarowała carowa Katarzyna. Król nie użył tego płaszcza, gdyż nie ufał sobie, że jego barki zdołają udźwignąć ową ciężką szatę, zdobną w piękne wschodnie hafty. Dr. Stanisław Karwowski i ks. Stanisław Gdeczyk, którzy pisali o Gnieźnie, nie wspominają nic o tym zabytku, a trudno dziś dociec, co było powodem, że płaszcz królewski złożono w darze katedrze gnieźnieńskiej.

* **Z Górnego Slązka.** Dziwną ugodę zawarło dwóch gospodarzy z okolicy Bytomia, którzy wraz z dwoma świadkami przybyli do prywatnego sekretarza, aby spisał kontrakt. Chodziło o kupno konia. Gospodarz M. sprzedał gospodarzowi S. konia w ten sposób, że nie od razu miała być cena kupna zapłacona, lecz w przeciągu czasu od 16-go do 29-go b. m. i to w pierwszy dzień zapłacił nabywca konia 2 fenygi, a przez następne dni zawsze podwójną kwotę z dnia poprzedniego. Rachunek za konia przedstawia się według tego jak następuje: 2 i 4 i 8 i 16 i 32 i 64 i 128 i 256 i 512 i 1024 i 2048 i 4096 8192 i 16,384 fenygów. Ogólna suma za konia wynosi w ten spsób 327 marek 66 fenygów. Gdyby który z obydwóch nie dotrzymał ugody, musi zapłacić karę 30 marek. Kupujący, który się nad tą sprawą z początku nie namyślił, zapłaci z pewnością konia za drogo. Jedynem zadosyćuczynieniem może będzie dla niego, że w kontrakcie zaznaczono, że gospodarz M., który konia sprzedał, musi sobie codziennie wieczorem o godzinie 9 przychodzić do S. po należącą mu się kwotę pieniędzy, a niemieszkając w jednej wsi, przeszło pół mili musi chodzić po należytość. — Nieszczęście w Roździeniu. W poniedziałek przeszłego tygodnia po południu runął komin przy pewnej hucie cynkowej 150 stóp wysoki i porobił straszne spustoszenia w przyległych budynkach. Z pod zwalisk wyciągnięto 3 robotników zabitych i 2 rannych. Zabici byli w okropny sposób pokaleczeni, gdyż głowa jednego była zupełnie odcięta i zmiażdżona. Przypuszczają, że jednak więcej osób, 6 lub 10 zostało przywalonych. Według ogólnego przypuszczenia runął komin z powodu eksplozyi gazów, które w nim się nagromadziły. Cały zakład puszczono w tym dniu po pierwszy raz w ruch. Szkodę wyrządzoną obliczają na przeszło 100 tysięcy marek.

* **Z Warszawy.** Książę Imeretyński bawił w ubiegłą sobotę w Mławie, gdzie

---

skusić do podróży za morze. Kogo nie zabije malarya i nędza, tego zabije praca. Oto czego się dorobi...

— No, wyście za dużo pracowali, nieboszczka wasza także — zauważył Janik.

— Pracować musiałem, aby gospodarstwo postawić na nogi. Ale wy, choć robiliście mniej, czyście szczęśliwi? Praca także was zjadła. Zawiało was w polu, odjęło wam rękę i nogę, ledwo o kiju łazicie. Walową opadła dychawica, że mówić dobrze już nie może. Więc cóż mamy za szczęście w Brazylii?

— Za to dzieciom naszym będzie lepiej, niż nam.

— Ano, tyle chyba pociechy. A w ojczyźnie nam znowu tak źle nie było, a i dzieci miałyby sposób do życia. Stało się. W Ameryce zboże nie rodzi złotych ziarnek, ani drzewo złotych owoców. Pracować trzeba ciężko. Kto chce mieć więcej, to i w ojczyźnie większą pracą zdobędzie więcej.

Pożegnał dzieci, pobłogosławił, zalecił im zgodę, pilność i miłość wiary i języka ojczystego. Pracować ich nauczył, majątek zostawił, od nich zależy użyć go na swe szczęście.

Drugi raz zagościła trumna do chaty, drugi orszak pogrzebowy wyruszył na cmentarz katolicki, przy odgłosie polskich pieśni żałobnych.

Maryś, jako najstarsza w chacie, zosłała głową rodziny i wspólnie z bratem prowadziła gospodarkę.

* * *

Znowu nożyk Stasia naznaczył na belce dzień i rok śmierci ojca.

Zebrane wieczorem dzieci, przyglądały się w milczeniu codziennie tym datom wyciętym na belce. Każde dziecko rozumiało doskonale, co która cyfra oznacza.

Raz wpatrując się długo w belkę, zapytał się nagle Stasiek:

— Maryś, a nie pamiętasz ty, kiedyśmy to wyjechali z Węglówki?

— A na co ci to?

— Widzisz, trzeba by zapisać na belce także i ten dzień. Tatuś mówili, że on najważniejszy przecież, bo był początkiem naszej „bogatej biedy“.

— Lepsza to była bieda w naszym kraju, bo między swoimi, lekka, przyjemna, wesoła!

KONIEC.

w imieniu obywateli wiejskich witał go właściciel dóbr Dłutowo p. mecenas Wrotnowski i przedstawił memoryał, w którym ziemianie proszą między innemi, aby w zastósowaniu się do Ukazu z roku 1864 w szkołach gminnych zaprowadzono wykład języka polskiego i aby w każdej szkole wykładano obowiązkowo naukę religii.

ROZMAITOŚCI.

Zamordowanie obywatela. Na polu zakordonowem w pobliżu Bracławia napadnięty został w drodze z miasteczka Drui, już tylko o pół wiorsty od dworu, właściciel majątku Ikaźń, p. Mieczysław Römer, przez chłopów miejscowych, ukrytych w życie przy drodze i z odległości kilku kroków zastrzelony. Po strzale miał jeszcze Römer tyle siły, że dojechał do domu i tam zmarł. Lekarz dr. Narbutt z Bracławia wyjął przy opatrunku 30 ziarn śrótu z rany. Motywem zbrodni były zatargi ś. p. Römera z chłopami, którzy z zemsty za przegrany proces o grunta trzy razy podpalili mu budynki, mianowicie dwór, oborę i karczmę. Charakterystycznem jest, że władze miejscowe, złożone z Rosyan, nie wykryły były wcale podpalaczy.

Z miejscowości Sass (na Węgrzech) nadchodzi wiadomość o ohydnem morderstwie, spełnionem przez dwóch chłopców, 12-letniego Stefana Szaroka i 13-letniego Szilagyi. Chłopcy ci chcieli mieć wózek dziecinny, którym się bawił liczący 2½ lat Jan Rajek, porwali mu więc tenże wózek. Gdy dzieciak zaczął płakać, niegodziwi chłopcy bili go najpierw po głowie tak silnie, że upadł na ziemię, a potem zadali mu kilka ran nożem w szyję i w brzuch, skoro zaś jeszcze okazywał oznaki życia, udusili nieboraka. Następnie młodociani mordercy ukryli trupa dzieciaka w wydrążeniu drzewa, a otwór zatkali trawą. Obydwaj chłopcy zostali oddani w ręce prokuratora. Zwalają winę jeden na drugiego.

Samobójstwa kobiet w Paryżu mnożą się w sposób zastraszający. Ostatniemi dniami odebrały sobie znów życie: 15-letnia Józefina J. z powodu, że mając twarz zeszpeconą skutkiem wypadku z ogniem, widziała, że ją wszyscy unikają dla jej brzydoty, i 13-letnia Marya S. z żalu po stracie ojca. Obydwie utopiły się w Sekwanie.

Niezwykły rozwód. W St. Louis w Stanie Missouri (Ameryka północna) pani Johns otrzymała rozwód ze swym mężem Henry Johnsem z powodu, że ten nielitościwie chrapie we śnie. Chrapie on od chwili, kiedy zamknie oczy w drzemce, w którą często popada przy czytaniu wieczornej gazety i przez całą noc aż do rana. Chrapie we wszystkich miesiącach i we wszystkich porach roku. Chrapie tak przeraźliwie, że słychać go w całym domu. Wskutek tego pani Johns nie sypiała po całych miesiącach — i przed sądem zapewniła, że gdyby jej nie dano rozwodu, odebrała by sobie życie. Gdy sąd przekonał się, że pani Johns próbowała wszelkich środków, żeby odzwyczaić męża od chrapania, ale bez skutku, uważał za właściwe, dać jej rozwód. Najautentyczniejsze!

Pokwitowanie.

Na budowę kościoła katolickiego w Szczytnie złożyli na me ręce, zebrane przez Stanisława Grudzińskiego w Opaleńcu:

Karczmarz J. Tomek 3 m., stolarz Sczodrowski 3 m., gospodarz Michał Minarski 1 m., gosp. Szymon Schulz 4 m., gosp. Marcin Kryszyk 3 m., gosp. Paweł Kaczmarczyk 50 f., grózek Majkowski 50 f., chałupnik Jan Helnik 1 m., And. Kryszyk II 1 m., Jan Kryszyk 80 f., Ant. Kaczmarczyk 50 f., Wilh. Zysk 50 f., Marcin Połomski 50 f., Helena Kryszyk 50 f., Marya Kubowska 50 f., Jan Minarski 1,50 m., Marcin Minarski 50 f., Adam Sompłacki 2 m., And. Kryszyk III 50 f., Mich. Kryszyk 25 f., Mich. Zapka 25 f., Adam Kryszyk 2 m., stolarz Juliusz Zdziarslek 50 f., Adam Krysiek 50 f., Marya Kauch 50 f., Marcin Schmak 30 f., Jakób Parczak 1 m., Józ. Kichicki 50 f., And. Kicki 15 f., And. Kryszyk I 2 m., Karól Zalewski 1 m., Tomasz Sendrowski 50 f., And. Helnig 1 m., Józef Rybiewski 50 f., Jan Wysk 50 fen., Tomasz Kozlowski 50 f., Adam Połomski 50 f., Józ. Danielewski 20 f., Jul. Pawelek 1 m., Jan Kicki 30 f., Jan Mileski 10 f., Chrystyan Nilewski 10 f., Józef Dumaski 10 f., Stanisław Grudziński 25 f. Razem 39 marek.

Piękny przykład! Kiedy biedni Mazurzy tyle ofiarować mogą Jezusowi na godne mieszkanie, czemu nie bogatsi Warmiacy? Istnieje bez wątpienia po wszystkich parafiach żywy różaniec; bracia przełożeni, siostry przełożone! naśladujcie owego Mazura w Opaleńcu Grudzińskiego, zbierajcie i wy w miesięcznych zgromadzeniach, a uradujecie wielce Pana Jezusa!

Ks. Tolsdorf, beneficyat.

NIESZPORY,

zbiór pieśni nabożnych, podczas nieszporów w dyecezyi warmińskiej używanych, wydaliśmy naszym nakładem. Egzemplarz 10 fen., 50 egzemplarzy 4,50 m., 100 egzemplarzy 8 marek.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej".

Na przyjęcia do Komunii ś.

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej« wielki wybór

książek do nabożeństwa

tak polskich jak i niemieckich od 25 fen. począwszy do najdroższych.

Moryca Pfingst

skład

towarów konkursowych

jest jeszcze dobrze zaopatrzony w sukna i bukskiny, jako i ubrania z materyi, półsukna i cajgów nicianych, tak dla małych, jak i dorosłych.

Dalej wielki zapas pojedyńczych

spodni bukskinowych.

☛ Płaszcze cesarskie (Kaisermantle), paletoty zimowe i latowe, burki we wszelkich wielkościach, płaszcze Hohenzollern, po każdej cenie wszystko się wyprzedaje.

LOKAL SPRZEDAŻY znajduje się rynek nr. 20, gdzie dawniej.

Miechy do zboża

polecają

Bracia Simonson.

A. Kundt,

Olsztyn, ulica Prosta nr. 20,

poleca swój wielki **skład dewocyonalii,** jak: krzyże, krzyżyki, różańce, szkaplerze, kropielniczki, obrazy i obrazki, medaliki itd.

Mam dalej na składzie wielki wybór **towarów stalowych** z Solingen, jak: brzytwy pod gwarancyą, noże i nożyki, nożyczki, widelce itd., dalej **okulary, zwierciadła,** także towary krótkie i białe, bieliznę, krawatki, kołnierzyki, mankiety.

Na mój skład **towarów galanteryjnych** i **papieru** szczególną zwracam uwagę i polecam **towary skórzane,** jak: portomonetki, torebki do cygar i papierosów, notesy, papier listowy, koperty, powinszowania, listy chrzestne.

Również mam wielki wybór **cygar** i **papierosów.**

Kto raz u mnie kupi, ten się przekona, że nigdzie tak tanio się nie kupuje jak u **A. Kundt,**

Olsztyn, ulica Prosta nr. 20.

Nasienie rzepy ścierniskowej, Lupinę na nawóz zielony

poleca

Otton Gauer Następca,

WARTEMBORK.

Na przyjęcia do Komunii św. poleca

ŚWIECE

we wielkim wyborze i bardzo tanio

A. Black,

Olsztyn, ulica Górna l.

UCZNIA

w naukę **młynarstwa** przyjmie zaraz lub później pod korzystnemi warunkami

J. Spiża w Butrynach.

UCZNIA

do składu towarów kolonialnych przyjmie natychmiast

R. Kornalewski,

Górne przedmieście.

DOM w Olsztynie, w którym przez długie lata jest farbiernia, także dla każdego innego przedsiębiorstwa stósowny, jest pod bardzo korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania lub do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość w ekspedycyi »Gaz. Olszt.«

30000 cegły i 5000 dachówek

mam na sprzedaż.

Gospodarz Saldyk

w Gietrzwałdzie.

Szuka się pożyczki do trzy tysiące talarów po 3 procent na pierwsze miejsce i pewną hipotekę. Zgłosić się do ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej".

Miliony świń

ginie rok rocznie na czerwonkę Niezawodnie najpewniejszym środkiem przeciw czerwonce jest

„ANTIBAKTERIKON",

jeżeli tylko zaraz, skoro się okaże brak apetytu u świń, używany będzie.

Dla tego powinien się »Antibakterikon« znajdować w każdem gospodarstwie, by w razie potrzeby mieć takowy pod ręką. W butelkach po 50 fen. do nabycia u **Wł. Chrościelewskiego**

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)